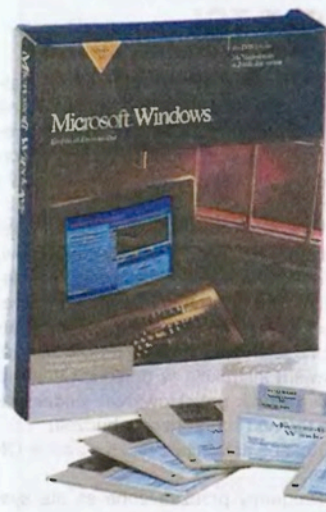


Narodziny gwiazdy



William Henry Gates III jest szefem najprężniej rozwijającej się firmy oferującej oprogramowanie, w tym najbardziej znane Okienka. Według ocen ekspertów, legalne bądź nielegalne kopie zainstalowane są w przeważającej liczbie komputerów osobistych na świecie.



Historia Microsoftu, to historia jego współzałożyciela, który cechy swojego charakteru przelał na firmę, będącą nawet jak na warunki amerykańskie niezwykle dynamiczną i odnoszącą wiele sukcesów od momentu powstania.

William Gates urodził się w dwudziestego ósmego października 1955 roku w bogatej rodzinie. Nie to jednak zadecydowało o sukcesie przyszłych poczyniń Treya. Tak bowiem nazywano Gatesa w młodości od liczby III stojącej za nazwiskiem. Od najmłodszych lat charakteryzował się niezwykle stanowczością w działaniu i wręcz obsesyjnym pędem ku doskonałości. Niemały wpływ na taką postawę miała babka ze strony matki, która wpoila małemu Billowi zamiłowanie do dokładnego wykonywania swojej pracy, a także nauczyła go szybko czytać. Jak podkreślają jego przyjaciele, emocjonalnie Bill był zawsze mocno związany z rodziną. Atmosfera jaka w niej panowała, bardzo wczesnie wyrobiła w chłopcu nawyk współzawodnictwa, pogłębił później w przedszkolu i szkole. Pierwsze efekty przyszyły już w czwartej klasie, gdy Bill napisał blisko trzydzieści stron wypracowania, podczas gdy reszta nie wyszła poza cztery.

W wieku dziewięciu lat chłopiec był już na tyle rozwinięty, że wyraźnie odstawał od swoich rówieśników. Gdy miał lat jedenaście ojciec uznał, że jego dalsza „normalna” nauka, to strata czasu i wysłał syna do znanej z wysokiego poziomu nauczania szkoły w Lakeside. W krótkim czasie Bill został najlepszym uczniem.

Tutaj zaczęła się przygoda z komputerami, tutaj też William poznał przyszłego współnika, Paula Allena.

Wczesną wiosną 1968 roku dyrekcja szkoły postanowiła zapoznać swoich uczniów z techniką komputerową. Jednak zakup komputera nie wchodził w grę - nawet dla dobrze uposażonej szkoły jaką była Lakeside, było to duże obciążenie budżetu. Znalaziono wyjście z tej sytuacji. Zaopatrzono się w dalekopis i poprzez łącza telefoniczne, korzystano z mini-komputera PDP-10 w Seattle. Szkoła wzbogaciła się też o 3000\$, zebrane przez matki na opłacenie rachunków telefonicznych.

W krótkim czasie pokój, gdzie ustawiono dalekopis stał się jednym z najczęściej odwiedzanych przez uczniów. O miejsce przy maszynie i drogi czas połączenia uczniowie zażarcie między sobą rywalizowali. Wśród nich był oczywiście trzynastoletni Bill Gates. To właśnie w tym pokoju zawiązała się znajomość między nim i dwa lata starszym Allenem, który również nie mógł się oprzeć urokowi komputera. Odwiedzanie pokoju z dalekopisem, stało się ich potrzebą i jak sami później przyznali, był to ich cały świat.

Trzy tysiące dolarów, które w założeniu miały starczyć do końca roku, wydano już po tygodniu. Jednak młodzi użytkownicy robili duże postępy. I choć pierwszym programem, jaki napisał Gates była prosta gra w kółko i krzyżyk, jednak robiąc takie małe kroczki, odkrywali oni możliwości komputera. Uzdolniony matematycznie Gates czuł się jak ryba w wodzie. Przyzwyczajony do analitycznego myślenia, najlepszy w szkole z matematyki, pochłaniał wszelkie dostępne informacje na temat techniki komputerowej. Wspólnie z Allenem, z którym zdążył się zaprzyjaźnić, cierpieli na tę samą chorobę - wielką fascynację możliwościami komputera.

Zaowocowało to utworzeniem Szkolnej Grupy Programistów, do której dołączono jeszcze dwóch zapaleńców. Zrzędzeniem losu ojciec jednego z uczniów był szefem programu naukowego w firmie Computer Center Corporation w Seattle. Znał on historię z dalekopisem i korzystając z faktu, że przedsiębiorstwo w którym pracował dysponowało komputerami, umożliwił kolegom syna dalsze pogłębianie ich wiedzy z ulubionej dziedziny.

Rachunki za telefon stale rosły, wzrastała też wiedza programistów. Wkrótce złamali oni system zabezpieczeń w firmowych PDP-10 i dotarli do plików z zapisem czasu, który używali na połączenia z komputerem. Po wprowadzonych przez siebie poprawkach rachunki przestały być wysokie.

Programy dostarczany wraz z PDP-10 nie były doskonałe. Gdy komputery były przeciążone, często wysiadały już po pół godzinie pracy. Gdy odkryto, że system bezpieczeństwa PDP-10 został złamany, zaproponowano młodemu programistom by znaleźli usterki w programach, w zamian oferując dostęp

do komputerów po godzinach pracy. Znowu nadeszły nieprzespane noce. Chłopcy wykorzystywali każdą okazję, by móc usiąść za klawiaturą ukochanych maszyn. Nie było to obojętne dla zdrowia. Zmiany w zachowaniu były na tyle niepokojące, że rodzice Gatesa wymusili na nim rozwód z komputerami, który trwał blisko dziewięć miesięcy. W tym czasie Bill powrócił do swojej matematyki.

Wkrótce nadeszły dla grupy młodych programistów czasy, gdy praca przy komputerze zaczęła przybierać bardziej wymierną formę. Na początku była to propozycja od firmy o podobnym do CCC profilu. Kontrakt na napisanie programu umożliwił im spędzenie przy komputerze wielu godzin, za które musieliby normalnie zapłacić blisko 10000\$. Pierwsze większe pieniądze zarobili współpracując z pewną firmą informatyczną, gdzie spotkali Johna Nortona, który był wówczas jednym z lepszych, spośród zatrudnionych tam, programistów. Skutki tego spotkania do dziś odczuwają programiści Microsoftu. Szef firmy przejął bowiem od Nortona zwyczaj komentowania poszczególnych części kodów. Niejeden pracownik otrzymał poprzez pocztę elektroniczną wiadomość zaczynającą się od słów „To najgłupszy kod, jaki kiedykolwiek został napisany”.

Przyzwyczajenia z lat szkolnych stały się trwałym elementem życia Billa w czasie studiów. Niedospane noce, przeciążone pracą dni. Czas podzielony między obowiązki na uczelni oraz pasję - komputery. Jego koledzy wspominają, że potrafił rozpoczynać pracę o trzeciej nad ranem. Po skończeniu pierwszego roku Harvardu, Gates i Allen postanowili założyć własną firmę komputerową. Jak słusznie przewidywali, już niedługo powinien nastąpić szybki rozwój techniki komputerowej. Prognozy opierali między innymi na dotychczasowych doświadczeniach związanych z opracowywaniem programu o nazwie Traf-O-Data, który miał służyć do analizowania natężenia ruchu ulicznego w północnej Ameryce, a który okazał się efektywnym narzędziem pracy.

Gates twierdził, że zostanie milionerem. I nie było w tym nic z pobożnych życzeń. Uparcie dążył do celu. W czasie studiów jego plany zaczęły przybierać realną kształt. Konsekwencja i upór zaowocowały utworzeniem obecnego giganta - Microsoftu. Ale o tym w następnych numerach.

Piotr PERKA

ZAGLĄDAJĄC W „OKNA” - czyli

Bill Gates

cz. 2



■ Latem 1975 roku powstał Microsoft. Już pierwszy rok działalności firmy pokazał, że był przedsięwzięciem udanym — zyski wyniosły blisko 100.000 \$. Oprócz tego prognozy wskazywały na możliwość osiągnięcia trzykrotnie większych dochodów w roku przyszłym.

Nastał rok 1977. Allen porzucił pracę w MITS, zaś Gates zrezygnował ze studiów. Już wcześniej nosił się z tym zamiarem, jednak dopiero szybko rozwijający się Microsoft i sprawy związane z jego prowadzeniem spowodowały, że zdecydował się na ten krok.

Rok 1977, pomimo niewątpliwych osiągnięć na rynku, nie był zbyt udany dla firmy. Pierwszy i jak na razie ostatni raz w historii Microsoft miał trudności finansowe. Kłopoty, jakie stały się udziałem Gatesa miały swoje źródło w podpisanym wcześniej kontrakcie z MITS. Dotyczył on BASIC-a.

Od pojawienia się Altaira minęło sporo, nawet jak na początkującą branżę komputerową, czasu. Produkcją komputerów osobistych, które właścicielowi MITS — Robertsowi przyniosły blisko 13 milionów dolarów, zainteresowały się inne firmy. Commodore wypuścił PET-a, firma Tandy opracowała komputer o nazwie Radio Shack TRS-80, a Woźniak zbudował swojego Appla. Nie próżnowały inne kompanie — Zilog czy Rydacom. Wydawało się, że dla firmy produkującej uznane już oprogramowanie, to raj do robienia interesów. To prawda, pod warunkiem, że można swobodnie handlować swoim oprogramowaniem. Jednak w przypadku BASIC-a firma Gatesa związana była umową z MITS, a właściciel tej ostatniej nie wyrażał zgody na rozpowszechnianie BASIC-a, pomimo tego, że było bardzo wielu chętnych do kupienia licencji. W 1976 nie podpisano umowy z Intelligent Systems Corporation, gdyż Roberts tak zawyżył cenę programu, że transakcja przestała być dla ISC opłacalna. Zresztą Roberts konsekwentnie odmawiał wyrażenia zgody na rozpowszechnianie BASIC-a w innych komputerach niż jego Altair. Niedługo sprzedał swoją firmę, przy czym licencja na używanie produktu Microsoftu była najcenniejszą częścią firmy.

W tym czasie komputery sprzedawały się jak ciepłe bułeczki. Powstawało coraz więcej konstrukcji, a rynek wydawał

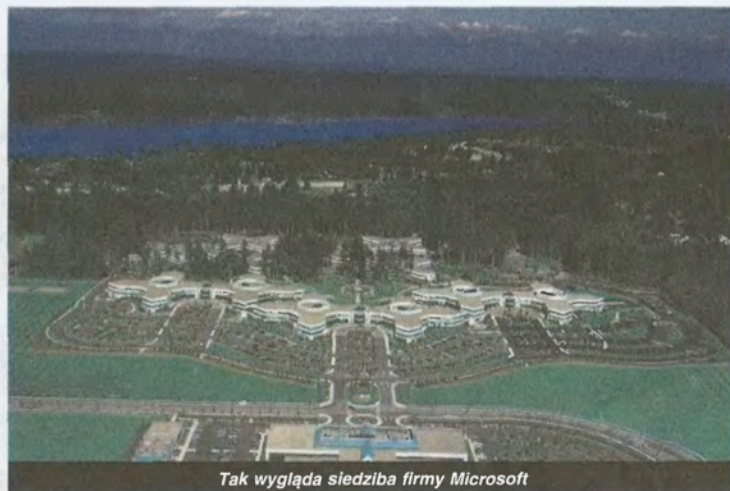
się wciąż nienasycony. Oznaczało to, że dla Microsoftu przyszyły bardzo pracowite dni. W ciągu pięciu lat Gates tylko dwa razy pozwolił sobie na krótkie, kilkudniowe wakacje. Oprócz niezbyt szczęśliwego BASIC-a, firma pracowała nad takimi produktami jak COBOL czy FORTRAN. Opracowano nową wersję BASIC-a oznaczoną numerem 6502, a licencję na jego używanie sprzedano firmie Apple. Powoli Microsoft, a raczej jego produkty, zaczynały być standardem na rynku oprogramowania.

Specyficzną funkcję pełnił w Microsoftzie Gates. Nie dość, że zajmował się, z racji zajmowanego stanowiska, sprawami firmy, to jeszcze nadzorował pracę zatrudnionych programistów. Często zmieniał całe, napisane przez nich linie programów, które wydały mu się nieodpowiednie. Było zaś tego niemało. Jak

nie do komputerów. Znajomość ta, która zaowocowała milionami dolarów zysku, miała swój początek, gdy Nishi zadzwonił do Gatesa, chcąc porozmawiać z ludźmi, którzy napisali BASIC. Wkrótce Nishi został pierwszym przedstawicielem Microsoftu na Dalekim Wschodzie.

Zabrzmiało to może kuriozalnie, ale firma nie miała własnych komputerów. Pracownicy korzystali z nich wraz z uczniami miejskiej szkoły w Albuquerque, gdzie Microsoft miał swoją siedzibę. Miało to między innymi ten skutek, że każdego dnia ktoś musiał schodzić po potrzebne wydruki komputerowe.

Z Albuquerque wiąże się przygoda, która przydarzyła się Gatesowi i Allenowi. Za część zysków z działalności Microsoftu Gates kupił Porsche. Nadmienić trzeba, że lubił on szybką jazdę i któregoś razu został zatrzymany przez patrol policjny za przekroczenie prędkości. Kłopoty z policją nie skończyły się na zapłaceniu mandatu — policjantom nie chciało się zmieścić w głowie, że tak młody człowiek może prowadzić tak dochodowy interes, krótko mówiąc podejrzewali go o handel narkotykami.



Tak wygląda siedziba firmy Microsoft

sam twierdzi, sprawdził wszystko co napisali jego podwładni w pierwszych programach firmy — BASIC-u, FORTRAN-ie, BASIC-u 6800 i 6502.

W 1977 roku Gates nawiązuje kontakt z Japończykiem — Kuzuhiko Nishim. Odnajduje w nim bratnią duszę — łączący ich niespożyta energia i zamilowa-

W Albuquerque nie było specjalnych warunków, które umożliwiałyby robienie dobrych interesów dynamicznie rozwijającej się firmie produkującej oprogramowanie. Kolejną decyzją jaką przyszło podjąć Gatesowi było wybranie miejsca, gdzie można by umieścić nową siedzibę firmy.

Ówczesnym miejscem pielgrzymki wszystkich, którzy mieli coś wspólnego z komputerami była Krzemowa Dolina w Kalifornii. Jednak Allen naciskał by wrócili do Seattle. Jak twierdził, znajdują tam wielu utalentowanych programistów i jest to idealne miejsce do pracy, a ponadto będą bliżej ich rodzin. Gates mógł umieścić swoją firmę w każdym miejscu, byle tylko dalej rozwijała się tak jak do tej pory. Ostatecznie zdecydowano, że firma pod koniec roku 1978 przenosi się do Seattle.

W tym czasie skończyły się kłopoty z licencją na BASIC-a i pieniądze wartkim strumieniem zaczęły wpływać na konto Microsoftu. Pochodziły one nie tylko ze sprzedaży w Stanach.

Pan Watanabe, menadżer elektronicznego giganta NEC, zainteresował się budową pierwszego japońskiego komputera osobistego. Niedługo pojawiło się urządzenie NEC PC 8001 i jak cała reszta potrzebowało do życia programów. Wystarczyło spotkanie Watanabe z przedstawicielem Microsoftu — Nishim, w czasie którego ten ostatni przekonał go, że warto odwiedzić siedzibę firmy, której interesy reprezentuje. Tak też się stało.

Wizyta była krótka, lecz od tej pory japońskie komputery zaopatrzone były w produkty Microsoftu. Firma zdobyła i ugruntowała sobie mocną pozycję na rynku oprogramowania do komputerów osobistych. Prowadzona przez wymagającego szefa, przejęła jego, nie zawsze lubiane, aczkolwiek przynoszące wymierne efekty, metody.

Po podpisaniu kontraktów z producentami w Stanach Zjednoczonych i Japonii wysunęła się na pierwsze miejsce — jej oprogramowanie znaleźć można było prawie w każdym ówczesnym komputerze.

Najlepsze czasy miały dopiero nadejść. Szefa Microsoftu czekało spotkanie, którego skutki przyćmiły wszystkie osiągnięcia firmy do tej pory. Nie zaczęło się ono o umówionej godzinie. Przedstawiciel błękitnego olbrzyma zmuszony był czekać na Gatesa. Wszystko to za przyczyną pewnej części męskiej garderoby i pozamykanych sklepów. Jaka to część garderoby i co z tego wszystkiego wynikało — o tym w następnym odcinku.

Piotr PERKA